

KUJAWSKO-POMORSKIE. REGION NIEOGRANICZONYCH MOŻLIWOŚCI

BRAWUROWA ROLA W „EXCENTRYKACH”

Zapraszam wszystkich
na słoneczną drogę życia

Trzeciego dnia miałam jeszcze scenę w toalecie, dla której warto być aktorką.

To jakby taka nagroda za ciężką pracę – Anna Dymna mówi o swojej roli w filmie „Excentrycy”.

ROZMOWA Z
ANNA DYMNA

GRZEGORZ GIEDRYS: W jaki sposób pracuje się nad rolą, która wydaje się tak odległa od pani wcześniejszego emplotu?

ANNA DYMNA: Jestem aktorką 45 lat i doświadczyłam wielokrotnie, że im dalej mi do postaci, którą gram, tym ciekawsza praca i zwykle lepszy efekt. Dlatego dla mnie to nie jest żaden problem, tylko jak zawsze wyzwanie. Grałam przecież prostytutkę, alkoholiczkę, morderczynię... i byłam w tym wiarygodna, choć w życiu jestem zwyczajnym łagodnym człowiekiem.

A praca jak praca. Najpierw trzeba pochodzić koło roli, dowiedzieć się jak najwięcej o człowieku, którego gram, o epoce, warunkach, w jakich żył, o problemach, z którymi się boryka. Wspaniale pracuje się nad postaciami z powieści. Autor bardzo pomaga stworzyć rolę, bo opisuje wszystko: jak bohater się zachowuje, co czuje, jak wygląda, co o nim myślał inni, jak funkcjonuje w rzeczywistości. Tak było z moją Bayerową z „Excentryków”. W dodatku powieść Włodzimierza Kowalewskiego jest bardzo dobrze napisana.

To prawda.

- Najpierw przeczytałam powieść, a potem scenariusz i zobaczyłam, jak jest potraktowana ta rola, co dla reżysera jest w niej najważniejsze i potrzebne w filmie. Bayerowa to rola mała, stanowiąca jednak bardzo ważne tło dla głównej akcji filmu. Epizody wymagają specjalnego podejścia i są trudnym wyzwaniem dla aktora. Rysuje się je grubą kreską, nie ma czasu na dokładne motywacje i niuanse psychologiczne.

Przed przystąpieniem do zdjęć omówiłam z Januszem Majewskim wszystkie wątpliwości. To przecież rola bardzo ryzykowna. Kiedyś bogata, pełna radości i poczucia humoru, wykształcona kobieta, właścicielka pensjonatu w Ciechocinku, której nowy ustrój zabrał wszystko, której zawałił się świat, zamienia się w poranioną, oszalałą, pełną bólu i nienawiści zwierzę. Całe dni „gnije” w barłogu, pije, klnie i nienawidzi. Jest całkowicie zalamana i zdegenerowana. To nie może być jednak tylko wulgarna, wstrętna baba. Staraliśmy się z reżyserem, by przede wszystkim



Anna Dymna

Jedną z największych osobowości polskiego teatru i kina. Grała u Konrada Swinarskiego, Jerzego Jarockiego, Andrzeja Wajdy, Tadeusza Konwickiego.

Spoleczniczka, od 2003 roku prezeska fundacji Mimo Wszystko, działającej na rzecz osób chorych i niepełnosprawnych, organizatorka m.in. Festiwalu Zaczarowanej Piosenki Im. Marka Grechuty i Ogólnopolskich Dni Integracji „Zwycięzca Mimo Wszystko”.

przenieść dramat i cierpienie tej kobiety.

Praca nad taką postacią wymaga precyzji. Nie ma dużo materiału, więc nie można zmarnować żadnej chwili, nie można nigdzie zafalszować, trzeba wszystko dobrze wyważyć. To trudne i ryzykowne zadanie. Musiałam przede wszystkim wymyślić i nadać sens tym wszystkim przekleństwom, z których stworzona jest postać.

Bayerowa ciężko klnie.

- I to w bardzo różny sposób. I każde przekleństwo wyraża inną emocję. I przecież nie może być tylko wulgarnym słowem. Więc pod każdą „kurwę” podkładałam sobie różne emocje.

Jakie?

- Na przykład rozpacz, strach, ból, bezsilność. Nie wszystko, oczywiście, przebija się przez ekran i trafia do widza, ale jednak taka precyzja i starania dają efekty. Widziałam na premierze, że moja Bayerowa budzi u widzów współczucie, śmiech... Więc coś się udało.

Zastanawiam się, czy takie role są kosztowne dla aktorów. Wiem, pani jest bardzo doświadczoną artystką, ale czy to jeszcze kosztuje?

- Są bardzo kosztowne, bo trzeba obudzić w sobie bardzo mocne skrajne emocje, po wielokroć wiarygodnie je wywoływać, dawkować, sterować nimi, trzymać w cuglach. Całą rolę za-

grałam w trzy dni. W dodatku właśnie moimi scenami rozpoczynała się praca nad filmem. Bardzo pomogła mi scenografia. Andrzej Halicki stworzył mi niezwykle, rozpaczliwy, utracony świat. To wszystko mnie otaczało i grało razem z Bayerową. W moim pokoju, wokół łóżka - barłogu walały się utracone wspomnienia, zdjęcia z młodości, jakieś strzępy bogatej i bujnej przeszłości. I w takim otoczeniu przez dwa dni, przede wszystkim w barłogu, wprowadzałam się godzinami w ten szczególny stan rozpaczy.

Wypaliłam setki papierosów... miałam poparzone podniebienie, wypię-

łam wiele szklanek whisky, czyli iced tea. Pracowaliśmy tak wiele godzin, powtarzaliśmy - jak zawsze - wielokrotnie ujęcia, ale od tego jestem właśnie aktorką. To moja praca i im trudniejsza, tym bardziej fascynująca. I choć trzeba często wiele razy powtarzać to samo, nigdy jeszcze nie byłam na planie znudzona ani zniechęcona. Oczywiście jedno ujęcie jest lepsze, drugie gorsze, ale reżyser ma wybór.

No a trzeciego dnia miałam jeszcze scenę w toalecie, dla której warto być aktorką. To jakby taka nagroda za ciężką pracę.

Ta scena miała świetne tempo.

- Jak to w toalecie - wszyscy się spieszą (śmiech). Ale poczułam się w niej jak prawdziwa królowa męskiego WC. Miałam wspaniałych klientów, nawet scenograf zagrał kolejarza w potrzebie. No i tu Bayerowa nie była wreszcie pijana, jakby obudziła się z jakiegoś koszmaru, rzucała dowcipne słówka nawet po francusku, odkrywała swoją klasę i poczucie humoru.

Później odpowiadałam na tysiące pytań, dlaczego się zgodziłam zagrać w „Excentrykach” starą i grubą? Na te pytania odpowiadam wszystkim, że „jestem przecież wiecznie piękna, szczupła, młodziutka”, a po prostu jestem aktorką i czasem też trzeba grać takie role (śmiech). No bo co mam odpowiadać? No i że przyjmuję takie role, by pomóc tym kobietom,

które naprawdę są stare, grube i tym zalamane.

A pytania typu: „dlaczego pani już nie jest młoda?” rozczulają mnie po prostu. Jakie to niezwykle, że są ludzie, którzy myślą, że nie dla wszystkich płynie czas. To prawda, że gdy człowiek się starzeje, szczególnie gdy jest osobą publiczną, to ma takie głupkowate momenty, że nagle wstydzi się swoich ułomności związanych z przemijaniem, zmianami w wyglądzie. Mnie rzadko to uczucie dopada, bo zwykle pracuję ze wspaniałymi kolegami, ekipami, reżyserami.

W „Excentrykach” spotkałam się z kochanymi przyjaciółmi: z Sanią Bohosiewicz, z Maćkiem Stuhrem. Czegóż miałam się wstydzić? Swoich „dzieci”? Atmosfera na planie świetna, wspaniała ekipa, od reżysera, operatora, scenografa, po rekwizytorów i garderobianych. I nawet słyszałam na planie uwagi: „Zróbcie coś z Anią, za dobrze wygląda!”. To był miód na moje serce.

Dla mnie bardzo ważny jest nastrój na planie i wzajemne zaufanie - przede wszystkim reżysera. Z Januszem Majewskim znam się wiele lat, czasem mam wrażenie, że całe życie. Zaczęłam u niego od królowej Basi Radziwiłłówny, a teraz doszłam do... babci klozetowej. Ładna klamra, prawda? Ciekawa jestem, czy coś mnie jeszcze czeka (śmiech).

Tak więc z Januszem świetnie się rozumiemy, bez zbędnych słów. Jego obecność na planie, zaufanie, daje mi poczucie bezpieczeństwa, odwagę. Wystarczy, że kiwnie głową, lub szepnie kilka słów i już wiem, że na przykład mogę zagrać coś mocniej albo słabiej i inaczej. Praca z Januszem to dla mnie zawsze ciekawa podróż na uśmiechniętą, dowcipną, fascynującą planetę „Majewski”.

Można powiedzieć, że „Excentrycy” to jest taki bardzo staroświecki film. Tu nie ma zwrotów akcji, nie ma zmian tempa. On się toczy rytmem bardzo powieściowym.

- O tym może sobie pan porozmawiać z jakimś fachowcem, recenzentem. Mnie zawsze interesuje wydźwięk filmu. Ten film ma dla mnie ważny ponadczasowy sens. Mówi o wolności człowieka, o tym, że jeśli człowiek ma pasję, coś kocha, to nigdy żadne więzienie, żadna komuna, nikt nie może go do końca zgniebić, upokorzyć, pozbawić radości i prawdziwej wolności. Nawet w najbardziej ponury i pochmurny czas możemy nosić w sobie swój promień słońca i odnaleźć swoją słoneczną stronę ulicy.

I o tym naprawdę jest ten film. Cieszę się, że Janusz go zrobił i że w nim zagrałam. Przecież to jest o naszym życiu. Janusz w sztuce, muzyce, filmie odnajduje siłę, radość, spokój, mój promień słońca to aktorstwo, poezja... myślę, że całe życie chodzimy po tej samej słonecznej stronie ulicy. I wszystkich zapraszam na słoneczną drogę życia. ☺